



## **10 fundamentalnych kwestii ws. uchodźców**

**ks. Przemysław Szewczyk**

**Kościół jest instytucją, która od początku swojego istnienia mierzy się z trudem budowania jedności między ludźmi podzielonymi na różne narody, plemiona i społeczeństwa. Mimo porażek ma olbrzymie doświadczenie w tej materii i byłoby grzechem zaniedbania, gdyby nie zaangażował się czynnie w pracę z uchodźcami.**

**Długo się wydawało, że problem uchodźców ominie Polskę: nie jesteśmy bogatym krajem, mówimy trudnym językiem i jest u nas zimno nawet latem. Ruchy migracyjne ostatnio tak się jednak nasiliły, że problem uchodźców pojawił się także u nas, a ponieważ jest dla nas nowy dopiero uczymy się, jak sobie z nim poradzić. Pozwolę sobie w dziesięciu punktach poruszyć fundamentalne kwestie związane z problemem uchodźców. Zdaję sobie sprawę, że ten "dekalog" nie wyjaśnia wszystkich kwestii - a nawet nie dotyka bieżących problemów diskutowanych w mediach i na ulicy - ale jestem przekonany, że żadne konkretne rozmowy nie mają sensu, jeśli nie położą się solidnych fundamentów.**

**1. Ruchów migracyjnych nie da się zatrzymać**

**Świat, w którym każdy może spokojnie żyć, tam gdzie się urodził, na swojej ziemi i wśród swoich bliskich, nie istniał nigdy i nie istnieje. Ludzie w większych czy mniejszych grupach zawsze będą przemieszczali się w celu znalezienia nowego miejsca na zamieszkanie.**

## **2. Emigracja rzadko kiedy jest dobrowolna**

**Czasem się zdarza, że jakiś nagły poryw serca, czy natchnienie z wysoka jak w przypadku Abrahama wyprowadza człowieka z jego kraju. Zdecydowanie jednak częściej, prawie zawsze do emigracji przymuszają człowieka niezależne od niego okoliczności. Nie zawsze jest to wojna czy niebezpieczeństwo utraty życia, ale nigdy człowiek nie porzuca swojej ziemi, bo mu jest tam za dobrze. Czasem też ludzie emigrują nie dlatego, że jest im bardzo źle w ojczyźnie, ale dlatego, że mają okazję znaleźć po prostu lepsze życie gdzie indziej. Granica między "muszę" a "chcę wyjechać" jest jednak płynna. Myślę, że tylko w promilu przypadków ludzie emigrują, bo chcą. Ci zaś, których nazywamy uchodźcami, naprawdę musieli uciec: nie mieli innego wyjścia.**

## **3. Cel emigracji często jest nieznan**

**Uchodźca doskonale zna to, przed czym ucieka, ale rzadko kiedy wie, dokąd zmierza. Chce po prostu znaleźć miejsce, gdzie będzie mógł żyć, pracować, założyć rodzinę i stać się na nowo częścią społeczeństwa. To pewna wymarzona sytuacja jest jego celem, a nie jakiś konkretny kraj na świecie. W sposób intuicyjny kieruje swoje kroki do krajów, o których słyszał, że dają to, czego odmówiła mu jego ojczyzna, ale z rzeczywistością tych krajów prawie nigdy nie miał wcześniej kontaktu. Często żyje złudną nadzieją znalezienia raj, którą ukształtowało w nim doświadczenie rodzimego piekła. W Egipcie bardzo często spotykałem się z prośbą o przysłanie zaproszenia i umożliwienie wyjazdu do Polski. Kiedy pytałem w takich sytuacjach: "I co dalej? Co zrobisz jak tam już będziesz...?", nigdy nie usłyszałem dojrzałej odpowiedzi. Planem jest ucieczka, wyjazd, a rozmowa o celu, o przyszłości, o życiu w nowej ojczyźnie właściwie jest niemożliwa.**

## **4. Każdy emigrant jest inny**

Oglądając medialne obrazy uchodźców przywykliśmy do widoku jednolitego tłumu, tymczasem nawet jeśli los uchodźcy czyni tych ludzi do siebie podobnymi, każdy z nich jest naprawdę inny: pochodzą z różnych krajów, kultur czy religii, mają inaczej ukształtowane charaktery i mentalność, inne wykształcenie i zdolności, czego innego potrzebują, czego innego doświadczyli, czego innego oczekują. Nie ma jednego typowego uchodźcy. Zabrzmi to dość trywialnie, ale naprawdę na każdego człowieka trzeba spojrzeć inaczej.

#### **5. Niektórzy uchodźcy mają łatwiej...**

Nie każdy uchodźca jest ubogim człowiekiem w podartej koszuli docierającym do Europy na przeladowanym pontonie. Wielu ucieka ze swojego kraju mając już przygotowane docelowe miejsce czy dysponując środkami na własne utrzymanie. Pamiętam swoje zaskoczenie, gdy dotarło do mnie, że pewien uchodźca z Syrii, któremu pomogłem przedostać się do Polski, otrzymuje miesięcznie od swojej rodziny prowadzącej biznes z krajach Bliskiego Wschodu taką ilość pieniędzy, o której ja mógłbym pomarzyć...

#### **6. ...a niektórzy trudniej**

Dla zdecydowanej jednak większości uchodźców los nie jest tak łaskawy. Opuszczając swój kraj często tracą pozycję społeczną i ekonomiczną, którą mieli u siebie i którą niełatwo, jeśli w ogóle jest to możliwe, dadzą radę odbudować gdzie indziej. Wyjeżdżając zostawiają rodzinę, przyjaciół, kontakty. Często nie mają dokumentów potwierdzających ich wykształcenie. Nie mogą zarobkować, więc nawet jak zabierają ze sobą jakieś pieniądze, szybko ubożeją. Jeśli ze względu na obostrzenia formalno-wizowe zmuszeni są do nielegalnej podróży, przeprawa do europejskiego raju kosztuje ich fortunę. Tacy uchodźcy stawiając stopę na bezpiecznym lądzie są często wśród obcych ludzi i obcego im świata bez rodziny (lub rodzina dzieli ich los) i bez środków do życia. Sytuacja nie do pozazdroszczenia.

#### **7. Każdy uchodźca przywozi ze sobą swój świat**

**Kolejne trywialne stwierdzenie, ale wobec naiwnego mówienia o konieczności asymilacji, trzeba przypominać nawet rzeczy banalne. Człowiek to nie kameleon, który zmienia się automatycznie wraz ze zmianą swojego otoczenia, ale nawet jak opuszcza swoją ojczyznę i ląduje w innym świecie, pozostaje sobą i przenosi w nową rzeczywistość kawał swojej ojczyzny: rodzimą wiarę, mentalność, kulturę. Oczywiście że bez zewnętrznych elementów, które kształtowały go wcześniej, zachowywał się będzie inaczej, ale trudno oczekiwać, żeby nagle stał się tabula rasa, na której można będzie pisać wszystko zupełnie od początku. Uchodźca wwozi więc w swoim umyśle i sercu rzeczy dla nas nowe, nieznanne, obce.**

#### **8. Obecność uchodźców zrodzi napięcia i konflikty**

**Ludzie nie mają tak głębokiego odczucia jedności istniejącej między nimi przez udział w jednej naturze, żeby zrównoważyło ono siłę podziałów biorących się z różnorodności etnicznej, kulturowej czy religijnej. Samo człowieczeństwo nas nie scala, ale doświadczamy jedności na płaszczyźnie etnicznej (narody, plemiona), religijnej czy kulturowej. Można się na to zżymać, może nam się to nie podobać, ale tak jest: nie funkcjonujemy jako ludzkość, funkcjonujemy jako grupy o odmiennym charakterze, i to grupy rywalizujące ze sobą, a czasem nawet sobie wrogie. Historia ludzkości jest historią rywalizujących lub współpracujących ze sobą - w zależności od tego czy ich interesy się pokrywają czy krzyżują - grup etnicznych, religijnych i kulturowych. Uchodźcy, zwłaszcza jeśli będą stanowili znaczącą grupę, będą nowym elementem w i tak już skomplikowanej układance. Nie obejdzie się bez większych lub mniejszych napięć. To normalne i - jeśli weźmiemy pod uwagę punkt 1 tego "dekalogu" - nieuniknione.**

#### **9. Przepływ i osiedlanie się ludzi należy kontrolować**

**Nie tylko ze względu na to, że w masie niewinnych uchodźców mogą znaleźć się osoby świadomie wykorzystujące zawirowanie społeczne w celu dalszej eskalacji napięć i konfliktów, proces przepływu i osiedlania się ludzi na nowych terenach musi być kontrolowany. Jest oczywiste, że nie wolno wpuszczać do kraju ludzi mających na**

**sumieniu zbrodnie lub przybywających w celu ich dokonania. Mniej jednak oczywiste jest, a nie mniej konieczne, kontrolowanie, by nowi obywatele funkcjonowali w sposób jak najbardziej zgodny i harmonijny ze społecznością, która ich przyjmuje. Kraj przyjmujący uchodźców ma prawo, a nawet obowiązek, dopilnować, by emigranci zachowywali fundamentalne zasady religijne, kulturowe i społeczne nowej ojczyzny.**

## **10. Kościół to potrafi**

**Instytucje państwowe nie są w stanie podolać wszystkim wyzwaniom stawianym przez zjawisko potężnej emigracji, gdyż ich naturą jest troska o interes własnych narodów i społeczeństw, a nie obcych. Kościół natomiast jest instytucją, która od początku swojego istnienia mierzy się z trudem budowania jedności między ludźmi podzielonymi na różne narody, plemiona i społeczeństwa. Mimo porażek ma olbrzymie doświadczenie w tej materii i byłoby grzechem zaniedbania, gdyby nie zaangażował się czynnie w pracę z uchodźcami. W sercu doświadczenia chrześcijańskiego jest ofiara Jezusa Chrystusa, której dokonał, żeby "rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno". Świadomość zaś, że sprawiedliwości i pokoju nie osiąga się przez ludzki wysiłek, ale że są one dziełem Boga, chroni Kościół przed absolutyzacją jakiegokolwiek ludzkiej kultury czy cywilizacji i uzdalnia go do włączenia w swoją społeczność wszystkiego, co rozpoznaje jako dobre także poza sobą. Dzięki chrześcijaństwu Europa już raz niezwykle twórczo i owocnie przeszła przez niepokoje związane z zalewem ludów nazywanych "barbarzyńskimi". Trzeba mieć nadzieję, że i tym razem chrześcijanie będą w stanie sprawić, że mieszanie się ludów nie spowoduje chaosu, ale ukształtowanie się nowego, bardziej sprawiedliwego świata bez utraty żadnego dobra już zdobytego.**

**ks. Przemysław Szewczyk - prezbiter Kościoła rzymskokatolickiego Archidiecezji Łódzkiej. Patrolog, tłumacz. Prezes Stowarzyszenia Dom Wschodni - Domus Orientalis. Założyciel portalu patres.pl.**

**źródło deon.pl**